Nr. 193. We Lwowie Piątek dnia 14 Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 33 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Za późno.

Lwów 13. lipca.

Nie z własnej woli były kanclerz państwa niemieckiego siedzi w Friedrichsruhe. Gdyby rzeczy szły po jego myśli, ster nawy państwowej w jego spoczywałby dłoni, bo czuje jeszcze po temu, mimo ósmy krzyżyk, który na swych szerokich dźwiga barkach, dość siły i animuszu i zdaje mu się, że do tego bardziej jest powołany od każdego innego. On jeden jeszcze jest przy życiu z plejady „wielkich" mężów, którzy założyli podwalinę do potężnej budowy cesarstwa niemieckiego, on jeden — w mniemaniu wielu — największy z tych, którzy stworzyli zjednoczone Niemcy, żyje w przymusowym stanie spoczynku i musi się patrzeć, jak inni koszlawią i psują jego wielkie i wspaniałe dzieło. Nie każdemu danem jest używać *otium cum dignitate*. Bywają rozmaite temperamenty. Książę na Lauenburgu nigdy spokojnym flegmatykiem nie był — ani wtedy, gdy jako zwyczajny *v.* Bismark, reprezentując małe Prusy, wprawiał się we Frankfurcie do zawodu dyplomatycznego, ani później, gdy jako książę Bismark stał na czele Niemiec. Wiek temperamentu nie zmienił i dla tego opinja publiczna w Europie ma tak często sposobność zajmować się enuncjacjami ex-kanclerza, że nie ku zadowoleniu kierujących dzisiaj losami Niemiec zjednoczonych sfer, to pewna.

I ostatnia mowa księcia Bismarka, wypowiedziana z podziękowaniem za wizytę deputacji księstwa Lippe, zapewne niezbyt przyjemne pozostawi wrażenie w Berlinie. Nie można się temu dziwić. Mowa ta zawiera kilka charakterystycznych uwag, których nie godzi się pominąć milczeniem. Książę Bismark deklaruje się jako zwolennik małych państewek, które są kitem między kamieniami budowy rzeszy niemieckiej. Istnieć one muszą koniecznie, inaczej miejsce Niemiec zajmą wielkie Prusy. Jest wielu, którzy chcą być Niemcami, ale nie chcą się stać Prusakami. Wyjaśnienie to z ust żelaznego kanclerza, dziwne cokolwiek robi wrażenie. W czasie swojej urzędowej działalności książę Bismark bynajmniej nie składał dowodów, że podobnym hołduje zasadom. Owe małe państewka bardzo wiele musiały ścierpieć pod obuchem żelaznej dłoni kanclerskiej, książę Bismark miażdżył je właśnie *pour le roi de Prusse.*

Dzisiaj w osamotnieniu miał niezawodnie książę Bismark dość sposobności zastanawiać się nad Niemcami i nad rolą, jaką odgrywają Prusy wobec małych państewek i doszedł do przekonania, że owe państwa powinne bronić swojej samodzielności wszędzie i zawsze, że obowiązkiem ich swojemu odrębnemu stanowisku dawać wyraz zarówno w radzie związkowej i w parlamencie, jakoteż w sejmach krajowych. Wyobrażałem sobie — powiada stary kanclerz — przy ustanowieniu konstytucji rzeszy współudział państw w rzeczach narodowych, jako wielką i bogatą orkiestrę. Zdaje się jednak, że z czasem poszczególne głosy umilkły, orkiestra ucichła, a wobec świata słychać tylko solowy głos Prus. Książę Bismark przestrzega przed tym głosem dominującym. Zwrot co najmniej — ciekawy!

Ale nie dość na tem, książę Bismark jeszcze pod jednym względem okazał się bardzo zajmującym. Deputacja oddała mu pokłon z miejsca, które było pierwszą widownią obudzenia się germańskiego życia narodowego, z lasu teutoburskiego. Nawiązując do tego, zapuścił się książę Bismark w historjozofję i starał się przekonać swoich gości, że wówczas oczyszczono ziemię niemiecką nietylko z obcego panowania i z obcych najeźdźców, ale także z biurokracji. Książę Bismark wyraża nadzieję, że owi biurokraci, których Herman zmiótł w lesie teutoburgskim — nazywano ich wówczas prokuratorami — nie staną się znowu samowładnymi. Na razie jednak istnieje obawa, że w sposób, mniej wprawdzie krwawy, ale niemniej gniotący, uzyskają nad nami władzę i że w ten sposób zdobycze oręża unicestwione będą przez biurokrację i panowanie urzędników. Może obawa i troska o przyszłość powiada książę Bismark — jest ta, że poczucie narodowe stłumione i uduszone zostanie w uściskach *boy constrictora* biurokracji, która w ostatnich latach szalone zrobiła postępy.

Nowa to zatem rola ekskanclerza. Książę Bismark jako pogromca biurokracji! Znowu nam na pamięć przychodzą dawne lata, kiedy żelazny kanclerz był prawie wyłącznym i nieograniczonym panem w Niemczech, kiedy od jego woli i skinienia wszystko zależało. Nie wiadomo nam, o ile w ostatnich dwóch latach biurokracja niemiecko-pruska stała się samodzielna, ale to pewna, że wtedy, gdy berło spoczywało w rękach żelaznego kanclerza, biurokracja tej samodzielności nie miała. Wszystko, co ma miano urzędnika, na wszystkich polach życia publicznego i politycznego, musiało bezwzględnie słuchać rozkazów z góry. Jak podoficerowie muszą urzędnicy wykonywać komendy, to było ongi hasło bismarkowskie. A ci urzędnicy chyba panowali wielmożnie. Dzisiaj książę Bismark nie jest już kanclerzem i obawia się wzrastającej potęgi biurokracji. Obawia się by nowi „prokuratorów", [illegible] w lesie teutoburskim, nie zgnietli życia narodowego. Szkoda, zaiste szkoda, że [illegible] tak pięknych doszedł zapatrywań. Rzeczy wyglądałyby może inaczej, gdyby książę Bismark był hołdował tym przekonaniom wtedy, gdy sam był kanclerzem i stał u steru. Dzisiaj trochę za późno. Praktycznej wartości politycznej zapatrywania partykularystyczne i antibiurokratyczne księcia Bismarka nie mają, bo najwyżej mogą interesować jako objaw — psychologiczny, dla tego trudno tu stosować zasadę: *Mieux tard que jamais.*

Z Towarzystwa Szkoły ludowej.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie na posiedzeniu swem z d. 11. lipca załatwił między innemi sprawy następujące:

Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Koła pań w Złoczowie (przewodnicząca p. Sydonja Alszerowa) i Koła pań w Sanoku (przewodnicząca p. Teodozja Drewińska).

Gminie Budzów w powiecie myślenickim na koszta budowy szkoły uchwalono udzielić zapomogi w kwocie 100 zł.

Wniosek Koła nowosądeckiego o udzielenie zapomogi 200 zł. na budowę szkoły jednoklasowej wspólnej dla gmin Naściszowa, Januszowa i Kwieciszowa, odroczono do zasiągnięcia potrzebnych informacyj.

Na prośbę osady mazurskiej w Hołoskowie, (przysiołek Głębokie w powiecie nadwornianskim), miejscu urodzenia poety Franciszka Karpińskiego, uchwalono założyć tamże szkołę ludową kosztem 1.400 zł.

Zarząd główny postanowił działać w tej sprawie w porozumieniu z miejscowym proboszczem i inspektorem szkolnym okręgowym.

Odczytano list ks. Tarczyńskiego z Magierowa o postępie robót około budowy pierwszej szkoły ludowej Towarzystwa w Ulicku Seretkiewicz i uchwalono w razie potrzeby wysłać tamże delegata zarządu głównego dla naocznego poinformowania się o stanie rzeczy.

Odczytano i przyjęto sprawozdanie kasowe Koła nowotarskiego, wykazujące 120 zł. 59 ct. czystego dochodu.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Koła pań w Suchy o rozdaniu nagród pilności na popisach szkolnych w Suchy, Tarnawie, Kruszowie i Ślemieniu.

Nowych członków przyjęto w Zakopanem, Suchy, Kołomyi, Sanoku.

Prośbę Czytelni polskiej w Łazach na Śląsku o zapomogę uchwalono załatwić pomyślnie po otrzymaniu szczegółowych informacyj.

W końcu przyjęto przedstawione przez skarbnika zarządu głównego sprawozdanie kasowe za czerwiec, które wykazuje następujące cyfry: Na fundusz zakładowy wpłynęło w czerwcu ogółem 974 zł. 64 ct. Na fundusz bieżący wpłynęło razem 1.560 zł. 66 ct.

Z końcem czerwca wynosi fundusz zakładowy Towarzystwa 17.600 zł. w efektach, 1.541 zł. 22 ct. w gotówce, fundusz bieżący zaś 2.081 zł. 26 ct.

Ostatnie rozruchy w Paryżu.

Prawie przez cały tydzień ubiegły rozgrywały się w Paryżu sceny uliczne, które miały z początku charakter demonstracyj studenckich, przemieniły się stopniowo w ruch z wszelkiemi znamionami rewolucyjnemi. Obecnie jest rannych około 400 osób, w mniejszej części po stronie straży bezpieczeństwa, a w większej po stronie ekscedentów; trzy osoby straciły wśród rozruchów życie, a kilka walczy w tej chwili pomiędzy życiem i śmiercią. Niektóre ulice wyglądały podczas rozruchów, jakby po stoczonej batalji: latarnie pobałane, kioski poprzewracane lub spalone, bruki i szyny tramwajowe poniszczone, przeważna część składów pozamykana — a wśród tego wszystkiego biwakuje wojsko i patrolują silne oddziały kawalerji. W ruchu tym nie było już wcale widać studentów, na pierwszy zaś plan wysunęły się szumowiny społeczne i żywioły anarchistyczne, których stolica nadsekwańska posiada pod dostatkiem.

Jednym z najgłówniejszych powodów dalszego rozwoju ulicznych demonstracyj było zamknięcie giełdy robotniczej; [illegible] było to usprawiedliwione. Dla zrozumienia tego wypadku musimy przypomnieć, że zatarg z giełdą robotniczą, w której terroryzm [illegible], panuje już od kilku lat i że ostatnie uliczne rozruchy studenckie nadały mu formę, że tak powiemy, pozytywną. Kilka związków towarzystw zawodowych wzbraniało się [illegible] przedłożyć [illegible] lilo pant[illegible] cza i ra[illegible] ogniskami [illegible] rząd francuski [illegible] zamknięcie [illegible] trzebniej[illegible] cińskiej [illegible] Niezadowol[illegible] styczny[illegible] da sposo[illegible] Ujrzano [illegible] stacie", [illegible] nosi się [illegible] społeczn[illegible] czną wśród [illegible] cji socjalnej [illegible] nie prasy [illegible] do dzienników [illegible] wnych, [illegible] snie p[illegible] mamy przed sobą [illegible] się przewrotu państwowego, czy też zwykłe rozruchy?" [illegible] miejscu, [illegible] piła dotychczas, [illegible] cały ruch [illegible] na czele [illegible] giczna, [illegible] nego planu [illegible] szaleństwom pospólstwa przypadł do smaku.

Z naszych problemów socjalnych

(*Referat prof. dra Henryka Jordana na wiecu katolickim w Krakowie*).

(III.) W Polsce nigdy nie brakowało ludzi, hojnie składających świadectwa swej miłości ku Bogu i bliźnim. I w ostatnich dziesiątkach lat ruch ten raczej się ożywił, niż zmalał; nie mija prawie rok jeden, by nie pozostawił po sobie nowej jakiej instytucji, poprawę tylu ludzi uboższych na celu mającej. Wiele z nich jest dziełem i zasługą jednostek (schronisko Helclów, schronisko księcia Lubomirskiego, zakład Bilińskich, zakład ks. Siemaszki, schronisko brata Alberta); inne są wypływem zabiegów i współdziałania liczniejszych gron osób, zjednoczonych w miłości ku warstwom ludzi uboższych, niewykształconych, lub wyzyskiwanych; z tego uczucia i z tego współdziałania zrodziły się u nas w latach ostatnich liczne Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, spółki przemysłowe i handlowe, bazary krajowe, Towarzystwa oświaty ludowej, Stowarzyszenia pracy kobiet, Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo, Stowarzyszenia Arcybractwa N. M. P. Królowej Polskiej we Lwowie i w Krakowie, bursy, stypendja rozliczne, kolonie [illegible] i wakacyjne itd. A choć bardzo wiele [illegible] działanego [illegible] pracy [illegible]. Jeśli się nadto zważy, że [illegible] powołane [illegible] i hojnie [illegible] nich sa[illegible] w ogóle ci, [illegible] wyrastają, [illegible] chyba [illegible] dowo[illegible] odczuwa [illegible] tytuł, [illegible] do życia.

W życiu codziennem i w działaniu jednostek [illegible] miłości [illegible] przesadną [illegible] przytoczyć [illegible] inspektor [illegible] wykazał [illegible] o czem [illegible] zaniedbania [illegible] robotnicy [illegible] zaczął [illegible] powstał [illegible] i obu[illegible] kieszeni [illegible] także, [illegible] przychyl[illegible] i wła[illegible] losie tych [illegible] poprawiło. [illegible] i z miło[illegible] słowe za[illegible] broniących [illegible] rodzaju, a [illegible] się [illegible] nie) i wi[illegible] potępiane [illegible] mówiąc, [illegible] i należną [illegible] nie [illegible] u nas [illegible] o to, [illegible] względu na [illegible] utrzyma[illegible].

[illegible] nas wo[illegible] każdy [illegible] słyszę [illegible] Że każ[illegible] dobrze, [illegible] się z nim [illegible] że tyl[illegible] złamanemi [illegible] upatrując, [illegible] silny na [illegible] sobie ra[illegible] jak bieda [illegible] stosunki [illegible] czyni[illegible] biedy wy[illegible].

Siłami zbiorowemi czyni się u nas coraz więcej dla podniesienia przemysłu, rolnictwa i handlu, w ogóle dla podniesienia dobrobytu kraju, lecz, podobnie jak we wielu innych sprawach, tak i w tej same jednostki narzekają na podatki, a w życiu codziennem przyczyniają się zwykle bardzo mało do poprawy stosunków — w każdym razie, ogólnie biorąc, mniej, niż powinny. Rząd coraz życzliwiej zaczyna oceniać potrzeby kraju; Sejm i władze autonomiczne czynią częstokroć nawet więcej, niż mogą; ludzie dobrej woli zakładają towarzystwa, urządzają wystawy, aby dobrobyt podnieść; dzienniki nawołują do popierania przemysłu ojczystego, a równocześnie... krawiec X., który się skarży, że tylko w pewnych porach roku ma zarobek, a przez resztę czasu żyje na kredyt, potrzebując obuwia, kupuje je w składzie fabryki moedlingskiej, a szewc Z, pierwszego szwagier, któremu także bardzo często brak zajęcia, ubiera się w suknie tandetne, nie tu w kraju i nie przez naszych ludzi zrobione. To najprawdziwszy obraz zrozumienia wspólności naszych interesów. Nie chcę mówić o wstrętnem i niepatrjotycznem uprzedzeniu do tego, co swojskie, dodam jednak, że gdzie tylko idzie o zaoszczędzenie centa, albo o zyskanie go, tam najczęściej jest granica, po za którą u nas miłość bliźniego, miłość swego nie sięga. U nas ciągle jeszcze do nielicznych należą wyjątków ci, którzy ponosząc jakikolwiek wydatek, pamiętają o tem, że chodzi tu o zaspokojenie swojej potrzeby, oraz o danie drugiemu zarobku, o puszczenie w ruch pieniędzy, jakoteż o tem, że interesy nas wszystkich w kraju jak najściślej się wikłają i łączą i że dlatego nikt nie powinien chcieć nawet żyć tylko dla siebie, bo to w świecie niemożliwe. Wydając każdego guldena, albo wspomagam przemysł swojski, albo go zubożam, a wydając go za granicę, zubożam kraj cały, skoro on z nadwyżką nie wraca. A gdy często bardzo bądź przez egoizm, bądź przez bezmyślność nie wspomagamy naszego przemysłu i swoich pomijamy, gdy wiele pieniędzy bez koniecznej potrzeby po za granice kraju wysyłamy, czyż dziwić się, że w kraju ciągle skarga na biedę, tem więcej, że bardzo wielu z tych, co to ciągle narzekają, szukają i dziś jeszcze, jak dawniej, pocieszenia w kieliszku, lub w innych zbytecznych wydatkach i marnują grosz!

Żyjemy niewątpliwie w okresie, dla naszego krajowego przemysłu trudnym; chcąc go podnieść i w ten sposób przyczynić się do zmniejszenia biedy i do ulepszenia zarobku, musimy wszyscy dla dobra ogółu w tym czasie przejściowym ofiary pewne ponosić. Tymczasem, dopóki tego wszyscy nie zrozumiemy, nie chełpmy się gorącym patrjotyzmem, skoro tak wielu z nas nie umie zapanować n. p. nad swojem podniebieniem lub uprzedzeniem i skoro ciągle miljony wysyłamy Niemcom czeskim za „Pilznera" i spijamy dla mody koniaki, jak gdyby u nas piwowarń i gorzelń nie było, nie pomnąc, ile to tysięcy ludzi miałoby godziwy zarobek, gdybyśmy nie żyli bezmyślnie i byli pochopni do ofiar drobnych, ale codziennych, gdybyśmy szczerzej bliźnich swoich najbliższych, ojczyznę kochali. Poskrommy się w wydatkach zbytkownych, niekoniecznych, żyjmy umiarkowanie i wydawajmy rozsądnie, a starczy na zaspokojenie w kraju potrzeb niezbędnych bardzo wielu tym, którzy dzisiaj na biedę utyskują i wzrośnie dobrobyt kraju, co na ułożenie się stosunków społecznych dodatnio wpłynąć musi.

Ale i przy obecnych stosunkach materjalnych naszych niechęć niższych warstw społecznych znacznieby się zmniejszyła, gdybyśmy naukę Chrystusa: kochaj bliźniego, jak siebie samego, dobrze zrozumieli i w właściwy sposób stosowali. Sądzę, że ta zasada powinna przedewszystkiem znaleźć zastosowanie do biednych, do upośledzonych, bo przecież skoro mam każdego bliźniego kochać, toć chyba przedewszystkiem tego, który tej miłości więcej, niż inny, potrzebuje. A tymczasem w rzeczywistości, czy wiele u nas tej miłości względem uboższych, pomocy potrzebujących? Prawdę mówiąc, boimy się ich, aby nie być zmuszonymi z nimi się dzielić, a zresztą dajemy jałmużnę, aby się pozbyć, nie pomnąc, że jałmużna dobrą chyba tylko dla opuszczonych starców i chorych, którzy pomódz sobie nie mogą; zresztą jest ona węzłem łączącym dwoje ludzi, najpośledniejszej natury, bo obdarowanego moralnie nie podnosi,

---

133)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— A zatem chcesz walki otwartej ze mną? Będzie dla ciebie trudną, skoro odgadłem twoją tajemnicę.

— To ty tylko przyznałeś się do tego, że jesteś ajentem rządowym. Ale walki z tobą wcale nie szukam. Staraj się powstrzymać lud od szaleństw i zbrodni, a będę ci pomagał, działając jednakowo, o ile mnie wszelkiego działania nie uniemożliwisz.

— Będziemy działać jednakowo, o tem nie ma wątpienia. Ale tyle dróg ukrytych i ścieżek niezbadanych istnieje w polityce, że nie mogę się ochronić od obawy, abyśmy sobie mimo to nie przeszkadzali wzajemnie. Na to jest jeden tylko sposób. Trzeba abyśmy się porozumiewali. Nie chcesz mi podać ręki do przymierza, nie dowierzając mojej szczerości. Ale nie odmówisz tego, abym przychodził do ciebie, abym tobie wyznawał to, co robię i abyś ty mnie nawzajem pouczał o drogach, po których należy się stąpać. Obok tego porozumiewania się tajnego, może i powinna nawet istnieć pozorna nieprzyjaźń. Kiedy gmin będzie przekonany, że jesteśmy nieubłaganymi nieprzyjaciołmi, da się tem łatwiej doprowadzić do celu, do którego będziemy wspólnie dążyli, krocząc po rozmaitych, a na pozór przeciwnych drogach.

— Ja ciebie nie pojmuję. Jeśli chcesz, abym ci dopomagał we wspólnej pracy, potrzeba koniecznie, abym miał wpływ i znaczenie pośród robotników, a pozbawiliście mnie wraz z Le Belem tego wpływu. Trzeba, abyście mi ten wpływ przywrócili, a nie wiem, jakbyście się mieli do tego wziąć, nie zadając sobie fałszu, a udając jawnie, że jesteście nadal moimi nieprzyjaciółmi.

— Twoją już rzeczą jest odzyskać choćby część utraconego wpływu, a nie wątpię, że potrafisz to zrobić.

— Bez waszej pomocy nie.

— Ale jakiejże byś żądał pomocy odemnie?

— Proponuję drogę najprostszą, najzwyklejszą. Zwołaj wielkie zgromadzenie robotników i przyjdź na to zgromadzenie razem ze mną. Tam powiemy tym uwiedzionym tłumom prawdę, że żaden ruch, przez nich przedsięwzięty, nie może liczyć na zwycięstwo i że rewolucyjne ruchy mogą tylko na nich sprowadzić niesławę i prześladowanie. Łatwo możesz ich o tem przekonać, do jakiego stopnia są politycznie nieudolnymi, wyznając, że jesteś ajentem rządowym, w którego ręce oddali swoją sprawę na ślepo. Dodaj, że są tak mało wykształceni, że muszą zawsze popaść w ręce podobnych uwodzicieli. Powiedz, żeśmy się dotąd zwalczali wszystkiemi środkami, moralnemi i niemoralnemi, mając jedynie na myśli wyłączne opanowanie tłumów i nie chcąc siebie wzajemnie dopuścić do współudziału w mającej się uzyskać władzy. Powiedz w końcu, żeśmy się porozumieli i żeśmy się przekonali, że mamy jednakowe cele, żeśmy postanowili odtąd iść ręka w rękę i wyrzec się kłamstwa i obłudy, tudzież wszystkich zbrodniczych środków politycznych i że będziemy odtąd pracować wspólnie i prawdomownie nad rzeczywistem dobrem ludu, udzielając mu szczerej rady, przestrzegając przed mrzonkami i prowadząc do tej skromnej poprawy losu, jaka jest jedynie możliwą. Ja przemówię po tobie i potwierdzę to wszystko, coś mówił, a ten występ nasz wspólny zrobi tak piorunujące wrażenie na robotnikach, że musiałbym zupełnie naturę ludzką zapoznawać, gdyby się nie poddali ze wszystkiem naszemu kierunkowi.

Marzetti słuchał wywodów Gargasse'a z uśmiechem na twarzy. Bawiło go to, że Francuz tak zręcznie krzyżował jego zapytania. Był artystą w sztuce uwodzenia ludzi i doznawał prawdziwej przyjemności, kiedy się przypatrywał drugiemu artyście, prawie równemu sobie. Ale nabył przekonania, że czas traci, że nie potrafi Gargasse'a ani uwieść, ani wybadać. Zakończył tedy rozmowę, mówiąc:

— To jest myśl świetna. Dziś wieczór wypuszczę ciebie na wolność. Znasz moje pomieszkanie. Bądź łaskaw kiedyś wieczorem przyjść do mnie, a omówimy szczegóły tego arcyniezwykłego zgromadzenia robotników. Teraz muszę odejść.

Rzekłszy to, wstał i opuścił celę Gargasse'a. Wychodząc, pomyślał sobie:

— To gracz nie lada! Dał się zbić z tropu w *Folies Bergères*, kiedy spotkał niespodzianie Le Bela, ale teraz odzyskał zupełne panowanie nad sobą. Będzie z nim gra trudna, tem barzdziej, że doprawdy nie wiem, czem on jest właściwie?

Tego samego wieczoru wypuszczono Gargasse'a na wolność. Zaraz nazajutrz podjął wszystkie swoje kapitały w banku, w którym były złożone.

LVII.

Marzetti żałował czasu straconego na rozmowie z Gargassem, nie dla tego tylko, że jego nie potrafił wybadać, ale jeszcze i dla tego, że Gargasse wypuszczony na wolność nie zjawił się wcale między robotnikami i żadnego mu kłopotu nie sprawiał. Robotnicy zgoła nie wiedzieli nic o tem, gdzie się Gargasse obraca, wierzyli dalej, że był zdrajcą i zapomnieli o nim powoli. Inne sprawy zaprzątały ich głowę. Gotowano się bowiem do zbrojnego powstania proletarjatu, a Marzetti wraz z innymi farmazonami kierował całą sprawą, chociaż inne imiona i innych ludzi wysuwali naprzód.

Straszono lud widmem restauracji, zamierzonej przez izbę, obradującą w Bordeaux, a lud, nieświadom spraw politycznych, uwierzył snadno w to, że pańszczyzna zostanie przywróconą wraz z dziesięcinami, wypłacanemi księżom, z przywilejami szlachty, z prawem dowolnego aresztowania ludzi, z torturami sądowemi i z nie wiedzieć jakiemi jeszcze straszydłami. Tej trwodze przeciwstawiano niepomierne nadzieje powszechnej rozkoszy i powszechnego próżnowania, mających nastąpić po zwycięstwie socjalnej rewolucji. Uderzano także w patrjotyczną żyłkę, mającą jeszcze wielkie znaczenie u paryskiego proletarjatu. Wmawiano weń, że klasy wyższe zdradzały Francję na wyścigi, chcąc panowanie swoje utwierdzić na jej upokorzeniu i że tylko lud nieomylny i jedynie ofiarny, może przeszkodzić zawarciu haniebnego pokoju, wygnać Prusaków i z Francji i z portów Paryża i postawić Francję napowrót na świeczniku narodów.

Okoliczności sprzyjały nadzwyczajnie robocie spiskowych. Izba wersalska oddała władzę wykonawczą w ręce człowieka bardzo zdolnego, ale bardzo niepopularnego u socjalistów, Tiers'a, a Tiers nie taił się z tem, że każe rozbroić gwardję narodową. Otóż bardzo wielu młodych proletarjuszów należało do gwardji narodowej i byli z tego nadzwyczaj zadowolonymi, otrzymywali bowiem od państwa żołd i pożywienie i nie potrzebowali już pracować na życie. Służba była przytem lekką, a karność musiała być prawie żadną, skoro gwardziści sami obierali swoich oficerów. To niby wojsko wydawało się Tiersowi, podobnie, jak większości zgromadzenia narodowego, groźbą nieustającą dla spokoju publicznego i dla powagi każdego rządu, jakiby mógł istnieć we Francji; ale konieczne rozwiązanie tej gwardji narodowej sprowadzało niebezpieczeństwo naglejsze; bo jakżeż można było przypuścić, aby proletarjusze zbrojni, a nieustannie obrabiani przez socjalistycznych agitatorów, oddali dobrowolnie i bez oporu broń, na to, aby wrócić do ciężkiego i pracowitego życia pośród trudu i nędzy? Nic przeto dziwnego, że się gotowali potajemnie do oporu, że potrafili propagandę socjalistyczną rozszerzyć pomiędzy pułkami regularnego wojska, stojącemi załogą w Paryżu, i że przeznaczali chwilę nakazanego rozbrojenia na dzień powstania orężnego w imię paryskiej komuny. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

a dającego najmniej kosztuje wysiłku. Więc nie spełniajmy miłości bliźniego dorywczo, jałmużną przez słabość, dla dogodzenia nerwom, które widok nędzy podrażnił, lecz przejmijmy się nią, jako zasadą życia, jako potrzebą społeczną z nakazu Boga. Zamiast zrywać się chwilowo w zapale do wielkiej nawet ofiarności, pomagajmy sobie przez miłość bliźniego w życiu codziennem wzajemnie. *Help them to help them self* — niech będzie i naszą zasadą. Więc jak najmniej jałmużny, a natomiast więcej delikatności i serca w obchodzeniu się z tym, który potrzebuje pomocy, więcej starania, aby go do pracy uzdolnić i aby mu pracy dostarczyć; nie korzystać z położenia jego przymusowego i nie dozwalając siebie wyzyskać (bo to demoralizujące), nie wyzyskiwać go samemu. Tępmy lichwę, utrudniajmy szerzenie się pijaństwa i ochraniajmy wszędzie biednego od wyzysku wszelkiego, bo mu i w najelementarniejszej sprawie trudniej znaleźć sprawiedliwość. Kochajmy w biednym bliźniego, a miłując go, jak siebie samego, zbliżmy się do niego bez uprzedzenia i badajmy jego potrzeby. Popierajmy wszelkiemi siłami to przedsięwzięcie, co dla zdrowia naszych robotników — ich jedynej własności — jest potrzebne, oraz to wszystko, co może podnieść ich wykształcenie fachowe i ich umoralnienie. Wszystko to nie tylko im, ale i nam się opłaci, nie żałujmy na to ani trudów, ani pieniędzy, bo to rzeczywista praca dla Boga i ojczyzny. Żądania ich ekonomiczne, jakoteż żądania polityczne poddawajmy przedmiotowej rozwadze; jeżeli są szkodliwe dla całego społeczeństwa, jeżeli są sprzeczne z prawami Bożemi, zwalczajmy je w zarodku silnie i wytrwale — ale jeżeli są słuszne, sprawiedliwe, pojętym interesom całego społeczeństwa nie zagrażają i nie sprzeciwiają się prawom Bożym, popierajmy je jak najsilniej, choćby to stratę jednostek przynieść miało. Pamiętajmy bowiem, że cywilizacja i jej wpływ szerzyły się zawsze najpierw w górę, a następnie w szerz; temu naturalnemu jej biegowi nie stawiajmy przeszkód niepotrzebnych, które rozgoryczają. Wreszcie pamiętajmy, że wszyscy ci, którzy tu na ziemi są dotychczas upośledzeni, są nam przecież równi wobec Boga i że są czynnikiem, bez którego społeczeństwo obejść się nie może. A skoro to jest, podnośmy ich ku sobie, szukajmy, co w nas stracić pragną, miłujmy ich czynnie, choć oni, rozżaleni, niechęć nam okazują — a w tej naszej miłości ich nienawiść roztopi się w ruinie. Pracować będziem zgodnie, łaską Bożą wspierani, nad rozwiązaniem zadań przyszłości, aby wypadły na pożytek ojczyzny i chwałę Boga.

V. Zjazd chirurgów polskich w Krakowie.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu, rozpoczęło się wykładem prof. Browicza: „O przeszczepialności raka". Sprawa, czy tkanka rakowa da się zaszczepić w innym organizmie, przez długi czas, mimo licznych badań doświadczalnych pozostała w zawieszeniu. Od chwili jednak kiedy do doświadczeń użyto zwierząt jednogatunkowych, to znaczy, że zaprzestano przeszczepiać raka z człowieka na zwierzę, co wiemy jaki był, to w pewnych dopiero warunkach otrzymano dodatnie wyniki doświadczeń, a w niektórych razach udało się zaszczepić raka nawet u człowieka, tak że obecnie można uważać przeszczepialność raka za fakt dokonany. Prelegent zajmował się w pracy swej badaniem, jakie zmiany zachodzą w przeszczepionej tkance rakowej, i przedstawił rezultaty swoich doświadczeń w preparatach mikroskopowych, z których wynika, że przeszczepialność raka jest faktem, a wnioski z tego pochodzące zdają się popierać teorję pasorzytniczego pochodzenia raka, lecz dotychczas jeszcze nie można uważać tej sprawy za ostatecznie rozstrzygniętą, gdyż przeszczepialność raka i przeszczepialność raka jest już faktem dokonanym.

Następnie wygłosił prof. Obaliński swoje „Uwagi nad laparatomią z powodu niedrożności jelit na podstawie 110 własnych przypadków". Przez laparatomię rozumiemy operację, połączoną z otwarciem jamy brzusznej, a konieczną w nader niebezpiecznych chorobach jelit, do jakich należą: uwięźnięcia, skręcenie i węźlenie różnych partyj kiszek. Uratowanie chorego zależy od szybkiej i na czasie wykonanej operacji, jednak wczesne rozpoznanie tych chorób natrafia przy obecnym stanie wiedzy na duże trudności. Otóż praca prof. Obalińskiego, oparta na niezwykle bogatem doświadczeniu, jakiem się dotychczas żaden inny autor nawet w przybliżeniu pochlubić nie może, skierowaną była do podania momentów diagnostycznych, właściwych pojedynczym chorobom w ich początkowem stadjum. Mowca sądzi, że przy uwzględnieniu jego wyników śmiertelność w zakresie tych chorób znacznie się obniży. Wykład prof Obalińskiego obudził żywe zainteresowanie wśród obecnych, czego dowodem obszerna dyskusja, w której zabierali głos: prof. Głuziński, dr. Kryński, prof. Rydygier, dr Schramm, dr. Wehr, prof. Mars i prof. Jaworski.—Na popołudniowem posiedzeniu przedstawiali prof. Rydygier i profesor Obaliński nowe przyrządy, przywiezione z ostatniego zjazdu chirurgów w Berlinie; dr. Krasowski objaśnił przyrząd Schedego, służący do leczenia skrzywień kręgosłupa, poczem dr. Kryński wygłosił interesujący wykład „W sprawie zakażenia z powietrza". Mowca przeprowadził badania powietrza, zawartego w salach kliniki chirurgicznej, ze względu na obecność bakteryi i przekonał się, że pod tym względem panują tu stosunki idealne, ponieważ prócz pleśni, obojętnych dla ustroju ludzkiego, nie znalazł nigdy ani jednego chorobotwórczego mikroorganizmu. W ogólności stwierdziły badania prelegenta wyniki innych autorów, że możność zakażenia rany z powietrza jest minimalna, natomiast całą uwagę należy zwrócić na antiseptyczne a względnie aseptyczne własności przedmiotów, wchodzących w zetknięcie z raną. Na zakończenie demonstrował dr. Kostewski z Krakowa rzadki przypadek gruźlicy skóry, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z prowincji.

Żółkiew 5 lipca. (*Budowa gmachu pow. dyrekcji skarbu. — Groźny pożar*). Budowa gmachu, przeznaczonego dla pomieszczenia powiatowej dyrekcji skarbu, rozpoczęta w lecie roku przeszłego, obecnie jest bliską ukończenia. Budynek to — przyznać potrzeba — wspaniały pod każdym względem i wykończony po mistrzowsku, stanowi prawdziwą ozdobę miasta. Ornamentyka zewnętrzna regularna i piękna, sale dość obszerne, zaopatrzone w wentylatory, piece kaflowe różnej formy i koloru i w ogóle urządzenie całe z przepychem i komfortem odpowiada wszelkim wybrednym nawet wymogom najnowszej ery, nie pozostawiając niczego do życzenia. Kamienicę tę zatem bez przesady nazwać można ozdobą miasta. Nadto także sytuacja, na północ od wałów miejskich, na wschód od alei, służącej za przechadzkę, na zachód od zamku królewskiego, a na południe od urocznego Haraju, jest nader szczęśliwe i powabnie dobraną; widok zaś, jaki się roztacza z okien pierwszego i drugiego balkonu wzdłuż i w szerz na całą okolicę, jest malowniczy — rozkłem, majestatyczny. Po pracowitych i żmudnych latach, jak sobie ciągnie się długi szereg koszar wojskowych, po lewej zaś widać wznoszący się już budynek dla rady powiatowej, tudzież kilka domów prywatnych. Wszystko to razem wziąwszy, leży w dzielnicy, dotychczas niezabudowanej i niezamieszkałej, tak, że miasto zostanie w ten sposób terytorjalnie znacznie rozszerzone. Zarówno inicjatorowie, jak i przedsiębiorcy tej budowy pp.: Ziembicki i Zagórski, zaskarbili sobie trwałą wdzięczność mieszkańców tutejszego grodu. Od wczesnego ranka dnia 30 z. m. pożar tego wieczora krzątają się piłule robotnicy, zatrudnieni przy budowie gmachu dyrekcyjnego i dokładają wszelkich starań, by się z nią jak najprędzej uporać, gdyż z dniem pierwszego sierpnia — jak wieść niesie — ma się już rozpocząć urzędowanie.

W Mamieczkach, oddalonym o dobrą milę od Żółkwi, zajęła się dnia 4. lipca o godzinie 9 rano na strychu stajennym właściciela p. Laisego siano, w sporej ilości tamże nagromadzone. W okamgnieniu stanęły w płomieniach dwie stajnie, kryte gontami, a z których następnie mniej na sążni długości, a obie po 8 sążni szerokości. Z trudnością zdołano wypędzić i uchronić garnące się do ognia bydło rogate, z przeszło dwustu sztuk się składającego i dwadzieścia kilka koni. Szczęściem, że stajnie to w niebezpieczeństwie dziedzica, z której „skorzystało" pewne — niewiadomo jeszcze które — indywiduum. Zaraz zjechała straż pożarna z Żółkwi, wysłana na widok krwawej łuny sikawką ogniową z dworu p. Starzyńskiego w Derewni; wszelkie jednak zabiegi około położenia tamy szalejącemu żywiołowi, że żółr na siewnie, gdyż wiatr z jednej, a smolne drzewo sosnowe z jednej, które tę były zbudowane, z drugiej strony, stawiły niemałe nie pokonany opór, podsycając ciągle płomienie. Szczęściem iż wicher na pola, co sprawiło, iż ogień ograniczywszy się na tych dwu obiektach, nie przyczynił więcej rozmiarów.

Jaworów 8 lipca. (*Z „Sokoła".*) W niedzielę dnia 2. b. m. „Sokół" tutejszy urządził popis gimnastyczny druhów, uczniów i uczennic. Popis na placu zapowiedzianym był na godzinę 4½ po południu. Od południa nastała śliczna pogoda, lecz o oznaczonej godzinie lunął ulewny deszcz. Mimo to jednak zebrała się liczna publiczność na upatrzonem miejscu ćwiczeń. Publiczność zajęła miejsce na trybunie i w około boiska zgromadzonej publiczności, rozpoczęły popis uczennice w liczbie dwanaście ćwiczeniami rzędowemi z trzcinami w trzech obrazach, a następnie ćwiczeniami w chodzeniu po deskach kantowych i skakaniu. Nastąpiły ćwiczenia dwudziestu dziewięciu uczniów: najpierw rzędowe z laskami w pięciu obrazach, z wielką precyzją wykonane, a następnie na poręczkach i na drążku. Wszyscy uczniowie i uczennice otrzymali nagrody w książkach. Druhowie w liczbie siedmnastu, wystąpili do ćwiczeń lwowskich rzędowych, potem ćwiczyli na przyrządach, a w skoku w dal dwóch druhów osięgło prawidłowy skok na 4·25 metra, wreszcie zakończyli druhowie cały popis ćwiczeniami tarnopolskiemi. — Publiczność była tak rozanimowaną, że nawet nie czuła, iż ją parę razy dosyć rzęsisty deszczyk skropił.

Sprawa zamierzonego zakupna realności na własność „Sokoła" postępuje naprzód, a w dalszym ciągu złożyli na ten cel datki: Ludwik hrabia Dębicki 10 zł., Rzepecki Franciszek 10 zł., dr. Orski 5 zł. i Tabeau Mieczysław 5 zł.; — udzielili zaś pożyczki na skrypta dłużne: Linderski Konstanty 50 zł., „Sokół" w Stanisławowie 15 zł., Wysocki Kazimierz, Grek Kazimierz, „Sokół" w Tarnopolu i „Sokół" w Wadowicach po 10 zł., Marcelina hrabina Dębicka, Lorek Jędrzej po 5 zł. Razem wpłynęło dotychczas z datków 135 zł., a z pożyczek 310 zł.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 14. lipca.

Teatr letni: „Rozwiedźmy się", komedja w 3 aktach W. Sardou, z współudziałem panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, na cele dobroczynne. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Oskar Widman, prymarjusz szpitala powszechnego i radca sanitarny, wyjechał na sześciotygodniowy urlop do Zakopanego.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 15. bm. odbędzie się w kościele parafjalnym pod wezwaniem św. Mikołaja ślub panny Stefanji Dziubińskiej, córki śp. Idziego i Alojzy z Doerflerów Dołęga Dziubińskich, z p. Władysławem Gozdowskim, synem śp. Antoniego, kapitana 7 pułku piech. wojsk polskich z 1831 i Ksawery z Dziubińskich Gozdowa Gozdowskich.

† Marjan Wacław Mazaraki, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich i prezes rady powiatowej dolińskiej, zmarł d. 12. bm. w majątku swym Strutynie Wyższym w 69 roku życia. Wieść o śmierci tego męża prawego, pełnego cnót obywatelskich, boleśnem echem odbiła się w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność przyjrzeć się jego działalności publicznej. Cześć jego pamięci!

Wydział krajowy na wiadomość o śmierci śp. Mazarakiego postanowił na znak żałoby wywiesić z gmachu sejmowego czarną chorągiew, tudzież złożyć na jego trumnie wieniec z napisem: „Wydział krajowy posłowi Marjanowi Mazarakiemu."

Nekrologja. Zmarł w Dynowie dr. wszech nauk lekarskich Jan Gąsek, mąż wielkiej wiedzy fachowej, w 42 roku życia. — Krystyn Schindler, długoletni burmistrz, aptekarz i honorowy obywatel m. Bolechowa, zmarł tamże d. 11. bm. w wieku lat 59.

Kalendarz. Piątek (14.): Bonawentury. Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował p. Napoleona Dorożewskiego, starszego radcę skarbowego, dyrektorem powiatowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Minister handlu zamianował rewidenta rachunkoweg, Tomasza Czerwińskiego, radcą rachunkowym w personalu departamentu rachunkowego i fachoworachunkowego, podległego ministerstwu handlu; kontrolora kasy pocztowej w Podwołoczyskach, Teodora Baczyńskiego, kontrolorem pocztowym w Tarnowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Antoniego Wernera z Podgórza do Lwowa, a Leona Salzmanna z Kałusza do Przemyśla; zaś kasjera pocztowego Onufrego Hołowińskiego z Podwołoczysk do Krakowa.

Z armji. Starszym lekarzem mianowany dr. Jan Nawrocki z 56. p. p. i przydzielony do szpitala lwowskiego. Rotmistrz Jan Gryziecki, przeniesiony z 3. do 1. p. uł. Oficjałowie rachunkowie Jan Greminger z Serajewa do Przemyśla, Gotfryd Rumler z Jarosławia do Wiednia, Adolf Hugo z Krakowa do Celowca; do rezerwy przeniesiony porucznik 6. p. uł. Wilhelm Badenfeld. Jednoroczny urlop otrzymał porucznik 13. p. p. Franciszek Gedrich. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony porucznik w rezerwie 13. p. uł. Jerzy Kalinowski.

(*w.*) **Korpusy wakacyjne.** Lwowskie towarzystwo korpusów wakacyjnych wprowadza w tym roku nowość, tworzy bowiem oprócz korpusu chłopców, także korpus dziewcząt. Myśl ta jest bardzo szczęśliwa i załuguje na pełne uznanie. W tym roku będzie utworzonych dziewięć oddziałów po 100 chłopców i dwa oddziały dziewcząt także po 100. Chłopcy oczywiście urządzać będą wycieczki dalsze, dziewczęta bliższe, a zabawy zastosowane będą do warunków hygienicznych.

Towarzystwo wydało także dokładny regulamin, obowiązujący nauczycieli, jako kierowników korpusów. Regulamin ten zawiera bardzo dokładne wskazówki, w jaki sposób mają się wycieczki, gry, gimnastyka, musztry i t. d. odbywać, a nadto znajdujemy tam ogólne postanowienia hygieniczne.

Korpusy wakacyjne są instytucją, powstałą w najnowszych czasach i mają bardzo doniosłe znaczenie.

Nie od rzeczy zdaje się będzie przypomnieć jeszcze raz, jaki jest cel korpusów i jakiemi środkami towarzystwo dąży do wytkniętego celu.

Instytucja korpusów wakacyjnych ma na celu podnieść fizyczny i moralny rozwój młodzieży szkolnej, budzić w niej ducha karności, zgody i koleżeństwa, krzewić zamiłowanie do gier i gimnastyki, wreszcie chronić od zgubnego wpływu ulicy i rozluźnienia, na jakie młodzież, pozostawiona samej sobie podczas wakacyj, najczęściej jest narażona — słowem, zadaniem korpusu wakacyjnego jest: uczynić ogół młodzieży większych miast uczestnikami choć w części tych korzyści pedagogicznych i hygienicznych, jakie przedstawiają kolonje wakacyjne.

Środkami zaś do osiągnięcia powyższego celu, prócz moralnego oddziaływania nadzorujących młodzież kierowników, są: wycieczki, długotrwałe pochody, musztra, gry ruchliwe, gimnastyka i kąpiele.

Setki młodzieży pozostają przez wakacje we Lwowie, nie każdemu bowiem chłopakowi dozwolonem jest używać na wsi rozkoszy wakacyjnych, to też dla tych korpusy są prawdziwem dobrodziejstwem. Że w tym roku działalność towarzystwa może być tak wydatna, zasługa to w pierwszym rzędzie pani Marchwickiej, która urządzeniem festynu, sporo przysporzyła funduszów. Oprócz tego wpłynęły liczne datki, a spodziewać się należy, że i w ciągu wakacyj publiczność nasza nie zapomni o korpusach.

Wycieczka Towarzystwa wzaj. pomocy drukarzy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, zapowiedziana na 9 b. m., a z powodu niepogody odroczona, odbędzie się w niedzielę. dnia 16. bm. w lasku na Pasiekach z nader urozmaiconym programem. Muzyka 80 pp. — Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny na 4 osób 60 ct. — Początek o godz. 3½ popołudniu Rozesłane zaproszenia ważne są i na 16. bm. — Odbycie wycieczki oznajmią wywieszone chorągiewki na strażnicy miejskiej (plac Cłowy), w kamienicy p. Klimka (plac Halicki) i w lokalu towarzystwa (ul. Piekarska l. 7.).

Towarzystwo muzyczne ukończyło wczoraj sprawę nabycia realności na wystawienie własnego budynku. Delegaci towarzystwa pp.: wiceprezydent miasta Romanowski, adw. Małachowski i Toth podpisali kontrakt ze spadkobiercami śp. Jana Sozańskiego i dożywotniczką p. Adelą Sobocińską o nabycie realności l. k. 838¼ przy ulicy Chorążczyzny l. 7. Realność ta posiada obszerny grunt, przydatny do budowy konserwatorjum i wielkiej sali dla koncertów, balów, zebrań itd. Towarzystwo zamierza wybudować salę większą od istniejących. Realność tę nabyto za 43.000 zł Po potrąceniu długu Kasy oszczędności 9000 zł., który pozostał przy hipotece, wypłacono spadkobiercom śp. Sozańskiego 20.000 zł., dożywotniczce zaś 14 000 zł. Plany do budowy konserwatorjum sporządzić ma architekt p. Halicki.

Popisowe strzelanie p. Ferdynanda Bardasza, odbędzie się w niedzielę d. 16. bm. na strzelnicy miejskiej

Promocja. P. Natan Grauer, rodem ze Stanisławowa, otrzymał d. 8 lipca br. doktorat wszech nauk lek. na uniwersytecie wiedeńskim.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum, w kwocie 100 (stu) zł. w. a, z fundacji „Franciszka Steczkowskiego z Jasła", przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie, poza obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy), urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Kandydaci, ubiegający się o to stypendjum, winni, najdalej do 10. sierpnia 1893, wnieść podania swe do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia. Do podań winni również dołączyć kandydaci pisemną deklarację, iż w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się, będą wykonywać swoje rzemiosło w kraju przez lat dziesięć.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Orzechowcu, w pow. skałackim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 22·5°C., najwyższa + 28·0°C., najniższa + 17·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo zachodni, o prędkości średniej 0 m/sek., średnia temperatura doby pozostanie około + 22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Bezpieczeństwo na kolejach państwowych. W uzupełnieniu artykułów naszych pod powyższym tytułem, zamieszczamy dziś pismo, nadesłane nam przez jednego z czytelników naszych, a rzucające nowe światło na tę sprawę, dla ogółu publiczności niezmiernie ważną. Prócz zwrotniczych przy „blocku" — pisze tedy szan. nasz korespondent — jest jeszcze jedna kategorja zwrotniczych, którzy pełnią służbę przy zwrotnicach ręcznych. Los tych ludzi, złączonych ściśle służbowo z urzędnikiem, jest pożałowania godnym, odpowiedzialność wielka, praca ciężka, a płaca mała. Jeden zwrotniczy ma przydzielone sobie od 6 do 12 zwrotnic, jedna od drugiej najczęściej po 200 kroków oddalone i co chwila musi być to przy tej, to znów przy tamtej. Pełni służbę godzin 24, a pobiera płacę 70 do 80 ct. dziennie. Czyż trudno tedy o wypadek, jeśli ktoś jest w ciągłej pracy 24 godzin? Czy może taki człowiek pełnić uczciwie służbę, będąc tak skąpo wynagradzanym? Chyba dlatego, że się boi kryminału, który ustawicznie wisi nad nim, jak na włosku. Lato jeszcze latem, ale gdy przyjdzie zima, wówczas ten jeden człowiek musi zwrotnice otwierać dopiero zapomocą drągana i miotły, bo najmniejsza grudka lodu, znaczy wykolejenie się całego pociągu. A takich zwrotnic jest czasami i 12, a do każdego pociągu trzeba je inaczej ustawić. Prócz tego zwrotnice te muszą być codziennie gruntownie czyszczone przez tego samego zwrotniczego, a w zimie czyszczenie takie trwa całych 24 godzin. Urzędnik po prostu nie jest w stanie wszystko skontrolować i spuszcza się na tego człowieka. I nie raz ze drżeniem wpatruje się w dal, czy maszyna przeszła pierwszą zwrotnicę, bo nie może być pewny, żali za chwilę nie zobaczy na szynach krwi, a nazajutrz nie ujrzy się za kratkami sądowemi wraz ze zwrotniczym. Czy przeto urzędnik, lub też zwrotniczy są winni w razie nieszczęśliwego wypadku? Nie! Pierwszy nie jest w stanie, a drugi nie może podołać olbrzymiemu nawałowi swych zadań i obowiązków, szczególnie zimową porą wśród zamieci. Śmiechu natomiast wartą jest t. zw. „premia" dla długoletnich i bez żadnej kary zwrotniczych.

Premia ta wynosi 3 zł. na kwartał, „jeśli zwrotniczy nie choruje", bo jeśli raz tylko w kwartale zachorował, to na ten kwartał „premia" przepada! Ileż to razy ten człowiek jest rzeczywiście chory w służbie, a mówi, że jest zdrów, bo się boi premię utracić. W takich to rękach i pod takiemi warunkami spoczywa bezpieczeństwo podróżujących!

Kolej na wystawie krajowej. Ostateczne wytyczenie trasy toru dowozowego do placu wystawy lwowskiej rozpoczęło się w dniu wczorajszym i ukończone będzie w dniu dzisiejszym, poczem przedsiębiorca obejmie niezwłocznie roboty.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wspólnie z kasami oszczędności (z Kasą lwowską na czele), wystąpi na wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem W sprawie tej odbyło się d. 8. bm. posiedzenie delegatów stowarzyszeń i kas oszczędności z całego kraju, którzy stawili się nader licznie i obradowali gorliwie pod przewodnictwem p. Franciszka Zimy. Projekt budowy pawilonu i wewnętrznego urządzenia przedstawił sekretarz Związku, p. Narcyz Ulmer. Za wzór służyły tu plany i fotografje pawilonu „Związku stowarzyszeń czesko-morawskich" i Banku „živnosteňskiego" na wystawie pragskiej w roku 1891. Nasz projekt, nie tak wystawny i kosztowny, naszkicowany przez architektę p. Michała Kowalczuka, stanie się mimo to ozdobą wystawy. Co do staranności w wewnętrznem urządzeniu pawilonu (tabel statystyczno-graficznych. wzorów ksiąg i rachunków, wyrobów towarzystw surowcowo-produkcyjnych itp.), nasze Kasy oszczędności i towarzystwa czeskim nie ustąpią. Nadto wydaną zostanie monografja stowarzyszeń, obejmująca historję ćwierćwiekowej działalności stowarzyszeń i Związku. Monografję kas oszczędności opracowuje p. Tadeusz Łopuszański. Wybrany *ad hoc* komitet wykonawczy otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo do przeprowadzenia programu. Koszta przedsięwzięcia całego ponoszą: Związek, stowarzyszenia związkowe, kasy oszczędności i kilkanaście stowarzyszeń, do Związku nie należących. Do komitetu wykonawczego powołani zostali pp.: Franciszek Zima (przewodniczący), Stanisław Szczepanowski i Michał Rembacz, dyrektor Kasy oszczędności w Stanisławowie (zastępcy przewodniczącego), Narcyz Ulmer i Romuald Palch, poseł na Sejm i dyrektor Kasy w Jaśle (sekretarze), dalej pp. Teofil Merunowicz, poseł i wiceprezes Związku, i dr. Maksymiljan Trachtenberg, dyrektor Kasy w Kołomyi. Do współudziału w wystawie zaproszono również Związek spółek zarobkowych i gospodarczych pod zaborem pruskim.

Zlot Sokołów polskich — jak właśnie utermimowano — odbędzie się w roku przyszłym w dniach 29, 30. czerwca i 1. lipca. Ćwiczenia trwać mają dni trzy na olbrzymiem boisku przestrzeni 12.000 metrów kwadratowych, które urządzi specjalnie dla Sokołów, w obrębie swego placu, dyrekcja powszechnej wystawy krajowej.

Trudne do uwierzenia. Organ „Związku Towarzystw sokolich", *Przewodnik gimnastyczny*, zawiera następującą, niemiłą wysoce relację: „Piszą do nas z jednego z najmłodszych gniazd sokolich, że z banderji konnej, urządzonej dla powitania dostojnika kościelnego, druhowie-„panicze" wyłączyli dwóch druhów, przydzielając ich do banderji, złożonej z parobków dworskich — dlatego, że ci dwaj druhowie są rzemieślnikami i nie wypada ludziom „inteligentnym" stać z rzeźnikiem i murarzem w jednym szeregu. Wstyd nam tej „inteligencji", która nie

---

53)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pani Pache była jednym z egzemplarzy źle zachowanych tych smutnych ofiar. Kiedyś była piękną i młodą, dziś nie było tego ani śladu. W pięćdziesięciu leciech była straszną, bez zębów, z zaczerwienionemi powiekami, z wypadłemi brwiami i rzęsami, włosy rzadkie siwiejące, rozczochrane, spadały na ramiona, a twarz pomarszczona ze zwyczaju pokryta trochą pudru, z nosem przygiętym aż do podbródka, wyglądała okropnie, za cały strój mając na sobie kępę jakichś cuchnących gałganów.

Z całej tej okropnej postaci widniał ohydny, brudny występek, zamieniony w jad trujący.

— Dawno już mówiłam panience, abyś się zdecydowała tam iść, bo nie ma nic lepszego — odezwała się.

Nieszczęśliwa chciała przejść dalej, tłumacząc się, że ją oczekują na górze.

Odźwierna wyciągnęła rękę przez okienko i zatrzymała ją za suknię.

— Trochę się jednak obawiałam — mówiła dalej — z powodu ubrania. Mężczyźni są wymagający. Wieczorem suknia wyglądała jeszcze jako tako, za to drżałam, że buciki podarte..

— Proszę panią...

— No wysłużyły się, robiąc tyle bezużytecznych kursów po tym przeklętym Paryżu! Uczciwa dziewczyna kilku groszy zarobić nie jest w stanie. I pani szukałaś miejsca! Miejsca, zarobku, gdzież one są! Trzeba wprzód zdechnąć z głodu. Wiem ja dobrze o tem.

I z rozczulającą poufałością, jak troskliwy nauczyciel, badający ulubionego ucznia o rezultat egzaminu:

— No nie wstydź się!... He? Co?

— Co pani mówi!...

— Nie mów nic! Słyszałam aż stąd muzykę. Czekałam... To mnie trochę interesuje. No, pięć luidorów?

Niepodobna jednak opisać wyrazu fizjognomji chciwej, ciekawej, starej rozpustnicy, przypominającej sobie swoją dawną młodość, co wpatrując się z lubością w twarz nieszczęsnej dziewczyny, uważała ją za upadłą, jak ona, nędznicę.

— Ah! Gdybym była tak piękną, jak pani — mówiła dalej, nie puszczając swojej ofiary — to nie pięć, ani dziesięć sztuk złotabym żądała... miałabym konie i powozy, brylanty, majątek... Młodość jest nieopatrzną, nieświadomą. Ja także nic nie wiedziałam i nie myślałam o jutrze i zostałam tutaj!

— Moja matka będzie się niecierpliwić...

— Stara warjatka! Kula u nogi, zostaw ją tutaj, władza się nią zajmie i pozbędziesz się kłopotu... Mała, to rzecz inna... jest ładną, to zawsze kiedyś można będzie z niej wyciągnąć korzyść.

— Puść mnie pani...

— Jeszcze słówko. Musisz pomyśleć o sukni.. To należy do rzeczy... a szczególniej ładne buciki... nie zapomnij panienka...

Joanna zdecydowała się przyświadczać starej, aby się jej prędzej pozbyć.

— A tak, masz pani rację, pani Pache, pomyślę o bucikach.

— Lecz zapomnieliśmy o rzeczy najważniejszej.

— O czemże?

— O naszym władcy i właścicielu tego domu.

— Ah! prawda!

— Pan gospodarz nie lubi tych, co późno płacą.

— Zupełnie zapomniałam.

— Drugi kwartał idzie, piękna panienko.

— Rzeczywiście, wyjąkała młoda dziewczyna, kładąc rękę do kieszeni.

— Porządnie gderał i chciał wyrzucić was z domu, uspokajałam go ile mogłam... wiedziałam, że przyjdą lepsze czasy... przyszły... Takie było widać przeznaczenie... Czeka, lecz czuwa stary filut i trzeba zapłacić...

— Dziękuję pani. Ile się należy?

— Osiemdziesiąt franków... Czy panna ma tyle...

— Owszem.

Świdrujące oczki starej megery, błysnęły na widok złota, tak łatwo zdobytego.

Nie wątpiła o jego pochodzeniu.

— Kwit wydam zaraz, proszę poczekać, — wołała stara, podczas kiedy jej lokatorka, czerwona ze wstydu i gniewu, wyrwawszy się z jej szponów, szybko uciekała na schody.

— Nie ma potrzeby, wezmę przechodząc innym razem, pani Pache.

Odźwierna mruczała bezzębnemi szczękami.

— Młode to, zawsze łatwowierne! Głupia dziewczyna! Przyjdzie z czasem do rozumu! Mężczyźni sami ją nauczą.

Westchnęła głęboko z zazdrości, aż się zatrzęsły łachmany na jej wychudłym szkielecie.

— Dziesięć luidorów — jęczała, — tak, najmniej dziesięć dostała! Nigdy nie zarobiłam tyle. Widać nie miałam szczęścia!

Wypiła kieliszek na zabicie robaka, co ją gryzł. Tymczasem Joanna uciekła szybko po schodach, rozmowa ze starą napełniła ją wstrętem.

Czy taka przyszłość czekała ją w Paryżu!?

Kiedy weszła do swej izdebki, sto razy straszniejszej przy blasku dziennym, niż w mroku nocnym, cofnęła się z przerażenia. Światła, powietrza, kwiatów i zieleni na brzegach Bretanji, oto czego pragnęła jak zbawienia, a choć pracy prostych dziewek folwarcznych nie lękała się, drżała jednak wobec okropnej pewności śmierci głodowej pomiędzy temi gołemi murami, lub upadku do najwstrętniejszej kałuży występku!

Warjatka przebudzona śpiewała po cichu swoją pieśń żałosną, a mała Marja siedziała ubrana już na starym fotelu obok łóżka matki, trzymając ją za ręce.

Starsza siostra uściskała ją serdecznie, mówiąc:

— Trochę jeszcze cierpliwości Maryniu, a wszystko się zmieni.

— Czy się wyprowadzimy z tej strasznej nory?

— Tak!

— Wszyscy troje?

— Wszyscy!

— Czy prędko?

— Mam nadzieję, że tak!

Wzięła się szybko do roboty, za chwilę pokój uporządkowała, niezwykle podniecona, rozgorączkowana.

O wpół do dziesiątej ucałowała Perinę ze zwykłą czułością i szepnęła kilka słówek małej:

— Nie długo powrócę... nie bój się... i pilnuj matki!

Mały cherubinek o jasnych włosach i dużych niebieskich oczach, posłał za siostrą całusa.

Ludzie, przyzwyczajeni do oszczędności, nie łatwo biorą fiakra, spuszczając się na szybkość swych nóg. Joanna pamiętała słowa bankiera: „Przed dziesiątą", to też szła szybko i nie myśląc, że miała za co wsiąść do powozu. Wkrótce znalazła się na bulwarze Clichy i schodząc na ulicę des Martyrs, przypomniała sobie słowa starej wiedźmy, aby pamiętała o trzewikach. Tak, pani Pache miała słuszność. Wróciła się zatem do bulwaru Clichy i nieśmiało weszła do magazynu, żądając pary bucików. Szczegół ten wydawać się może zbytecznym, a jednak miał on mieć bardzo ważne następstwa w przyszłości.

Po kwadransie zaledwie wyszła w nowych bucikach, nie śmiejąc nalegać o pośpiech, przyzwyczajona do uległości biednych, nie umiała rozkazywać.

Załatwiwszy sprawunek, pobiegła do omnibusu. Akurat biła dziesiąta, kiedy zajęła w nim miejsce. Dwadzieścia minut później wchodziła na wspaniały dziedziniec hotelu St.-Clair. Z łatwością go odnalazła. Policjant, do którego się zwróciła z zapytaniem, pokazał jej bramę.

Odźwierny tutejszy wcale nie przypominał starej dozorczyni z paryskich Carrieres.

Był to dygnitarz gruby i tłusty, wysoki, jak szwajcar kościelny, poważny, jak notarjusz.

— Czego pani sobie życzy? — zapytał grzecznie.

— Czy tutaj mieszka pan Saint-Clair?

— Tutaj.

— Czy mogę się z nim widzieć?

— Właśnie tylko co wyszedł.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

może zrozumieć, że hasłem „Sokoła“ jest braterstwo i miłość i że samo wstąpienie do szeregów naszych jest wyrazem inteligencji — bo zrozumienia naszych zadań — u każdego, bez względu na jego stanowisko społeczne Lepiej nie zakładać „Sokoła“, niż głupiem i niesokolem postępowaniem snuć dalej wstrętną przędzę różnic kastowych.“

Wycieczka szkoły realnej. W sobotę d. 8. bm. urządziło grono nauczycielskie lwowskiej szkoły realnej z młodzieżą klas wyższych, wycieczkę naukową do Sasowa i Podhorzec. O godz. 7. rano wyruszyła wesoła drużyna, licząca przeszło 80 osób, pociągiem pospiesznym do Złoczowa, skąd fiakrami i podwodami puszczono się malowniczą drogą do Sasowa. Tu zwidzono fabrykę papieru, utrzymaną wzorowo, a właściciel p. Weiser wraz z synami nader uprzejmie wszystkich przyjmował, oprowadzając po całym budynku i objaśniając szczegóły urządzenia. Po obejrzeniu tego przemysłowego zakładu, zastali młodzi uczestnicy wycieczki w ogrodzie stoły. zastawione sutą przekąską Podziękowawszy słowem i pieśnią za gościnność, ruszono w dalszą drogę, zachwycając się prześlicznemi krajobrazami, jakie się w tej prawie górskiej okolicy co chwila odsłaniają Pogoda prześliczna, tak rzadka tego lata, pozwoliła w całej pełni używać przyjemności świeżego powietrza i pięknych widoków; to też w doskonałym humorze stanęła wyprawa na miejscu. Czyż potrzeba powtarzać, że wszyscy po raz pierwszy zwidzający ten zabytek dawnej naszej świetności, byli zachwyceni zarówno pięknem położeniem zamku i jego budową, jak również cennemi zabytkami, jakie w sobie mieści. Kilka godzin zeszło na ich oglądaniu, a że w tem gronie licznem było kilku fotografów amatorów, więc zdjęto kilka grup i widoków, które dla uczestników wycieczki miłą będą pamiątką. Posiliwszy się wybornym bigosem — ze Lwowa przywiezionym, bo na miejscu nic dostać nie można — wśród gwarnej rozmowy i wybornego śpiewu maturzystów, wrócono do Złoczowa, skąd pociągiem pospiesznym o godzinie 10½ znaleźli się wszyscy we Lwowie.

Wycieczki takie, łączące przyjemne z pożytecznem, powinny się częściej powtarzać, a inne zakłady średnie mogłyby sobie wziąć przykład, jak je urządzać należy. Dodać winniśmy, że dyrektor ruchu kolei państwowych p. Deyma udzielił uczestnikom uprzejmie zniżenia dla pociągów pospiesznych i tym sposobem mniej zamożnym wzięcie udziału ułatwił.

Konkurs na wydzierżawienie teatru krakowskiego. Gmina m. Krakowa ogłasza że wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, tj. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od d. 1. sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 r., z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1. września, a względnie z dniem 1. października br. Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dzierżawę teatru“ — winny być złożone do rąk prezydenta miasta najpóźniej do godz. 12. w południe d. 26. lipca br. Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydjalnem magistratu.

Wybory i złodzieje leśni. *Neue fr. Presse* oburza się na polskich członków komisji dla kodeksu karnego, iż położeniem silnego nacisku na zasadę autonomji krajów, obalili §§. 514. i 516. projektu o karach za kradzieże leśne. Ze względu, że nie może ulegać wątpliwości, iż całe ustawodawstwo o szkodnictwie leśnem, należy, jako sprawa kultury krajowej przed forum sejmów, bardzo słusznie uczynili polscy posłowie, żądając opuszczenia tych paragrafów. Dla rozweselenia czytelników należy atoli dodać, że *N. fr. Presse* upatruje w tem polski interes wyborczy! Twierdzi bowiem *N. fr. Presse*, że w Galicji istnieją „całe miejscowości“ (!), w których większość mieszkańców pozbawioną jest prawa czynnego wyboru, z powodu zasądzenia przez sądy za szkody leśne. Paragrafy 514 i 516 projektu ustawy karnej — byłyby zdaniem *N. fr. Presse* usunęły te nadużycia, ale Polacy do tego ze względu na wybory właśnie nie dopuścili... Tego rodzaju bajki bardzo dobrze zastępują w letniej porze, stare anegdotki o robaku, niszczącym żelazo. Raz chce *N. fr. Presse*, aby w Galicji była większość wyborców złożona... ze złodziei leśnych — innym znów razem będzie *N. fr. Presse* twierdzić, iż w Galicji posłowie wychodzą z urny tylko dzięki temu, że większość wyborców składa się ze złodziejów leśnych! I tak w kółko!

Komitet obywatelski sprowadzenia zwłok śp. Lenartowicza i złożenia ich w grobie zasłużonych na Skałce, zawiązany z uchwały rady miejskiej krakowskiej, zakończył swoje czynności rachunkowe. Ogólna suma dochodów z subwencyj i składek osób prywatnych, wynosiła 8408 zł. 15 ct. Suma wydatków, poniesionych na przewiezienie zwłok poety i złożenie ich na Skałce, wynosiła do chwili, w której komitet przystąpił do rozpatrzenia rachunków, 5010 zł. 17 ct. Do rzędu wydatków trwałego znaczenia, poniesionych z funduszów, jakiemi komitet rozporządzał należą: Sarkofag dla poety (874 zł.), restauracja bramy na Skałce (400 zł.), wykucie i wymurowanie grobu (200 zł.), medaljon poety, wykonany przez p. Błotnickiego (100 zł. 50 zł. wypłacono, 50 zł. do dyspozycji). msza św. wieczysta za spokój duszy poety (200 zł.) Po przedłożeniu sprawozdania komisji kontrolującej okazało się, iż z ogólnej kwoty wpływów, po zapłaceniu lub pozostawieniu do zapłaty należnych sum, komitet rozporządza funduszem 3397 zł. 98 ct. Jednomyślnie postanowił komitet funduszem tym rozporządzić w sposób następujący: Ze względu, iż restauracja bramy kościoła OO. Paulinów, wiodącej do grobu zasłużonych, cennej zarówno dla Krakowian, jak i dla ogółu rodaków, kosztowała 2060 zł, a komitet do wydatku tego przyczynił się poprzednio tylko kwotą 400 zł., postanowiono dodać na ten cel 397 zł. 98 ct. Kwotę 2000 zł. przeznaczył komitet na wieczyste stypendjum im. Teofila Lenartowicza, dla młodzieńca pochodzenia włościańskiego, kształcącego się w niższych szkołach rolniczych. Kapitał oddany będzie do zawiadywania Wydziałowi krajowemu. Z odsetków utworzonego stypendjum, nadawać będzie Wydział krajowy w porozumieniu z zarządem głównym towarzystwa „Szkoły ludowej“. Jako jednorazowe wsparcie dla bratanka ś. p. Lenartowicza, na dokończenie fachowego wykształcenia za granicą po ukończeniu wyższej szkoły przemysłowo-technicznej w Krakowie, przeznaczył komitet 600 zł. Na urządzenie tablicy pamiątkowej we Florencji, gdzie przez długie lata mieszkał ś. p. Lenartowicz, przeznaczył komitet 200 zł., — wreszcie na reparację w wielkiem zaniedbaniu znajdującego się grobu Juljusza Słowackiego na cmentarzu Monmartre w Paryżu 200 zł.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 200 zł. Aleksander Greyber dzierż. dóbr, Kraków; z udziałem 50 zł. Emma Jaworska żona prof. dra med., Kraków, Józef Kwiciński urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kraków; z udziałem 25 zł. Bogusław Bzowski wł. dóbr Droginia, Jan Bijałd wł. sklepu, Kraków, Stanisław Dąmbski wł. dóbr Rudna, Kazimierz Doliński wł. dóbr Mrowla, Ignacy Drewnowski starszy inżynier kolei państw., Kraków, Józefa Gralewska wdowa po aptekarzu, Kraków, Eustachy Hałaciński introligator, Kraków, Józef Krzanowski kierownik II. szkoły, Kraków, Leonida Małachowska wł. dóbr, Kraków, Franciszek Mączka dzierż. dóbr Lubomierz, Wacławowa Oborska wł. dóbr Husów, Franciszka hrabina Potulicka Gliniany, Mikołaj hr. Rey wł. dóbr Przyborów, Zofia Romerowa, Kraków, Towarzystwo Pań miłosierdzia, Kraków i Kółka rolnicze w Markuszowie, Gorzowie i Ujanowicach.

Dziwoląg. W Hutaczach, w powiecie stryjskim, powiła kobieta, 24 lat licząca, bliźnięta płci żeńskiej, w klatce piersiowej zrośnięte, z dwoma głowami i dwoma parami rąk i nóg. Dziecko zaraz po urodzeniu zmarło; fizyk stryjski dr. Serkowski, posłał ten okaz w puszce blaszanej do muzeum anatomji patalogicznej w Krakowie na ręce profesora Browicza.

O pożarze w Sosnowicach dochodzą następujące szczegóły: O godz. 1. z południa, na rampie, należącej do kolei wiedeńskiej i pozostającej pod kontrolą komory celnej, wybuchł pożar. Pożar szerzył się z gwałtowną szybkością i prawie w niespełna 15 minut ogarnął całą rampę, o której ocaleniu mowy być nie mogło, a to z powodu materjałów łatwo palnych, jakie na rampie się znajdowały. Z pierwszą pomocą przybył na parowcu p. Dworzyński, za którym przybyło jeszcze pięć parowozów, następnie zaś stanęły straże ogniowe prawie ze wszystkich fabryk tutejszych i okolicznych. Wspólnie i zgodnie wzięto się do ratunku, a właściwie do ochrony budynków, sąsiadujących z rampą, których dachy już tliły. Po 6 godzinach energicznej pracy, dopięto celu i pożar zdołano zlokalizować. Znajdujące się na rampie towary, jakoto: wełna, papier, tektura, nafta, oleje, maszyny i różne inne towary zupełnie wraz z rampą się spaliły; również uległo zupełnemu zniszczeniu 16 wagonów z towarami zagranicznemi, przeznaczonemi do oclenia. Budynek stacji towarowej, znajdujący się w pobliżu rampy, składy i domy mieszkalne komory znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie. Straty wynoszą przeszło pół miljona rubli.

Z Rzymu donoszą: Dzienniki włoskie piszą, że znany organ watykański *Moniteur de Rome* niebawem przestanie wychodzić. Organ ten, założony przez dzisiejszego kardynała Galimberti'ego, redagowany był w ostatnim czasie przez Francuzów i popierał interesa francuskie, a zarazem kokietował z Rosją; dziennik ten przestaje wychodzić właśnie w chwili, kiedy były nuncjusz we Wiedniu Galimberti przeniósł się znowu do Rzymu. Dla polityki Galimberti'ego organ ten w ostatnim czasie nie był wcale przychylny, albowiem *Moniteur de Rome*, od czasu jak przeszedł w ręce francuskie, występował stanowczo przeciwko trójprzymierzu, podczas gdy Galimberti reprezentuje politykę pojednawczą, zmierzającą do dobrych stosunków Watykanu ze wszystkiemi państwami.

P. Karol Szancer, Lwowianin, posiadający naturalizację włoską i świeżo mianowany bibliotekarzem senatu, a teraz referendarzem rady stanu, żeni się z panną Henryettą Giolitti, córką włoskiego prezesa rady ministrów. Panna Giolitti jest jedną z najpiękniejszych panien Rzymu.

Gladstone i głosowanie kobiet. Utworzył się komitet celem zbierania podpisów wszystkich kobiet w Stanach Zjednoczonych powyżej lat ośmnastu na memorjale, który ma być przedstawiony pierwszemu ministrowi w sprawie głosowania kobiet. Komitet składa się z przedstawicieli wszystkich politycznych stronnictw i ma służyć za odpowiedź na pytanie, uczynione przez Gladstone'a w liście, pisanym niedawno do Samuela Smith: czy kobiety pragną istotnie brać udział w głosowaniu?

Wyrzuty sumienia spowodowały, jak donoszą z Tryestu, dyrektora kasy oszczędności w Corregio, że zgłosił się do prokuratora i zeznał, iż opętany gorączką gry na loterji liczbowej, sprzeniewierzył z kasy 162.000 zł., które wszystkie stracił na stawki.

Z „Sokoła“. Druhowie, biorący udział w ćwiczeniach przemyskich, zechcą zebrać się na próbę w piątek 14. b. m. o godz. 8. wieczorem.

Składka. Na korpusy wakacyjne p. N. N. zamiast wieńca na trumnę ś. p. br. Brunickiej 10 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienie na cele dobroczynne ze współudziałem panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. „Rozwiedźmy się“, komedja w 3. aktach Wiktoryna Sardou.

Z teatru. W komedji salonowej nie potrzeba dla aktora czy aktorki tak rozległej skali psychologicznej, jak to z reguły bywa warunkiem nieodzownym dramatu lub tragedji, za to potrzeba znów w wyższym stopniu dystynkcji, manier światowych i... — co już specjalnie kobiet dotyczy — gustu w toaletach. Z wielką też łatwością może panna Marcello po dramacie, szarpiącym w równym stopniu jej własne, jak i słuchaczy nerwy, grać nazajutrz dajmy na to „Naszych najserdeczniejszych“ Sardou'a, gdyż i dla komedji posiada znakomita artystka naszą wszystkie wymagane warunki w niepospolitej ilości i jakości. Przytem posiada sekret ubierania się dla sceny ze smakiem wytwornym, co oczywiście także się przyczynia — przynajmniej dla oka — że jej kreacje w komedji nie rażą nigdy wybrednego teatromana nawet tą stroną zewnętrzną, lecz owszem powierzchowność artystki w każdej takiej roli samym już tym „szykiem“ zniewala sobie szerokie masy publiczności teatralnej. Nie będzie to paradoksem, ale spostrzeżeniem, zaczerpniętem z rzeczywistości, — która nie spotka zapewne nigdzie opozycji — że mianowicie najlepsza choćby artystka dramatyczna połowę efektu uroni, jeśli nie pojawi się na scenie w... gustownej tualecie. Otóż p. Marcello i w tej mierze posłużyć może za doskonały wzór wielu wielu koleżankom „pierwszej rangi“ — aczkolwiek nigdy nie wychodzi ona na scenę w kosztownych koronkach i jedwabiach od Wortha, jak to p. Sara Bernhardt za rzecz wprost konieczną dla siebie uważa i aczkolwiek najprzychylniejsi jej sprawozdawcy nigdy jeszcze pono nie opisywali czytelnikom jej pięknych i o wysokiem poczuciu artystycznem tej diwy świadczących strojów na scenie. O grze panny Marcello w rzeczonej komedji genjalnego pisarza francuskiego pisaliśmy obszernie przed paru tygodniami — więc dziś musielibyśmy chyba powtórzyć dosłownie wszystkie superlatywy pochwał i uznania, jakiemi ją i w tej sztuce głos powszechny krytyki i publiczności nagrodził Również i miejscowy nasz personal spisał się wczoraj — jak wówczas — z możebną starannością i poprawnością, a wcale licznie zgromadzone audytorjum w teatrze letnim nie skąpiło wszystkim — z ulubioną artystką warszawską na czele — jaknajgorętszego uznania i oklasków.

Wielkiej encyklopedji powszechnej ilustrowanej, wychodzącej w Warszawie, wyszedł zeszyt 70. i zawiera: Bradfordskie pokłady, Brazylja, artykuły: „Brahms Jan“ (z portretem) napisał St. Poliński, „Broille Ludwik“ (z portretem) prof. Wł. Nowicki, „Bramini i Braminizm“ dra Jana Karłowicza, „Brandenburg“ Andrzeja Świętochowskiego, „Brandes Jerzy“ (z portretem) Ignacy Matuszewski, „Brandt Józef“ (z portretem) Tytus Maleszewski.

Cena egzemplarza 65 ct. Skład główny dla Galicji w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Stan zasiewów we wschodniej Galicji przedstawia się po ostatnich deszczach niezbyt pomyślnie. Szkody ogromne wyrządziły rzeki Dniestr i grunta nadbrzeżne w Stanisławowskiem, Kołomyjskiem i Kossowskiem, zostały zniszczone przez naniesienie piasku. W innych okolicach Galicji wschodniej nie brak także szkód, a nadmiar wilgoci spowodował zachwaszczenie pól w wysokim stopniu. Pomimo tych wszystkich szkód stan zasiewów w r. b. przedstawia się dość zadowalniająco. Pszenica chociaż wyległa, trzyma się jednak dobrze Żyto przedstawia widoki urodzajów dość dobre i znacznie lepsze, niż jęczmień i hreczka. Strączkowe są w ogóle dość dobre. Dzisiaj jednak daje się już czuć brak paszy w okolicy, dotkniętej wylewem. W sadach liczą na dobre plony, lecz za to w plantacjach chmielu nie obiecują sobie rolnicy świetnych rezultatów.

Ostatnie wiadomości.

Politik donosi, że d. 10. bm. odbyła policja na rozkaz sądowy rewizję domową w redakcji i drukarni *Narodnich Listów*, poszukując rękopisu wydrukowanych w tem piśmie mów, jakie pp. dr. Juljusz Gregr, Fr. Raszin i T. Lekhy mieli w Werszowicach. Rękopisów nie znaleziono. Wspomnianym mowcom wytoczono postępowanie karne o występek z §§. 302, 305, 401 i 493, tudzież o zbrodnię według § 65 kodeksu karnego.

Dzisiaj (14. bm.), jako w rocznicę zdobycia Bastylji przez lud, przypada święto narodowe, które ludność francuska zwykle uroczyście i z zapałem obchodzi. W tym roku jednakże uroczysty i wesoły nastrój dnia tego będzie zmącony, ponieważ robotnicy postanowili manifestacyjnie wstrzymać się od zabaw, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko zamknięciu giełdy pracy. Rada miejska, również zniechęcona przeciwko obecnemu gabinetowi, wydała nawet odezwę do ludu, aby zaniechano uroczystego obchodu święta narodowego 14. lipca. Zdaje się, że taka abstynencja w zupełności nie da się przeprowadzić, zwłaszcza, że przygotowania do zabaw już porobione i znaczne sumy na to wydane. — *Figaro* oblicza, że pod naczelną komendą wojskowego gubernatora miasta Paryża, gen. Saussiera, znajduje się obecnie nie mniej, jak 60.000 piechoty, 10.000 jazdy i 72 działa. Z rozporządzenia generała Saussiera, pułki gwardji nie wezmą udziału 14. lipca w przeglądzie wojska na Longchamps. Jedna dywizja kawalerji będzie w dniu tym skonsygnowana. Policja także otrzymała na ten dzień ścisłe rozporządzenia.

Z Belgradu donoszą, że byli ministrowie liberalnego gabinetu osobiście będą się bronili przed pełną skupczyną w sobotę. Akt oskarżenia zarzuca b. ministrowi Ribaracowi siedm zbrodni stanu, Welimirowiczowi pięć, a Bogiszewiczowi i Georgiewiczowi po dwie. Zbrodniami temi są: mobilizacja niektórych pułków podczas wyborów; nielegalny nacisk na wyborców; unieważnienie niektórych wyborów, przeprowadzonych zupełnie prawidłowo; podniecanie poprzedniej skupczyny do uchwał niekonstytucyjnych; nieprawna prolongata traktatu handlowego z Austrją; samowolne więzienie obywateli i t. d.

Już za parę dni (18. b. m.) zamknięte, względnie odroczone być mają obrady parlamentu niemieckiego, po ostatecznem załatwieniu ustawy wojskowej. Losy jej uważają już powszechnie za rozstrzygnięte. Drugie czytanie odbędzie się szybko; rozchodzić się będzie o głosowanie, nie o rozprawianie. — *Berliner Tageblatt* doniósł onegdaj, że 30 członków centrum, którzy przy wyborach zastrzegli sobie swobodę głosowania nad ustawą wojskową, miało w razie naglącej potrzeby, t. j. gdyby ustawa narażoną była na upadek, przejść na stronę rządu. Taktyka ta wymierzoną była przedewszystkiem przeciw Kołu polskiemu — którego ewentualne głosowanie przeciw ustawie wojskowej chciano ubezwładnić.

Sędzia śledczy w sprawie Nortona i Ducreta odkrył ciekawy fakt, że czynsz za mieszkanie p. Cesti, przyjaciela i wspólnika Nortona, opłaca z polecenia Constansa jego ajent Demaguy Dzienniki zwracają na to uwagę i silnie zaczepiają z tego powodu Constansa: niektóre zarzucają mu nawet wyraźnie, jakoby on był moralnym sprawcą fałszerstwa dokumentów, przedstawionych izbie przez p. Millevoye'a.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. sierpnia. Z dniem 1. sierpnia wejdą w życie nowe skarbowe dyrekcje powiatowe w Brzeżanach, Czortkowie i Żółkwi.

Berlin 13. lipca. Dzienniki uważają wizytę carewicza wyłącznie jako obowiązek grzeczności wobec niemożliwości ominięcia Berlina.

Caprivi z powodu lekkiej niedyspozycji nie był przy spotkaniu obecnym, chociaż niedyspozycja ta nie przeszkadza mu dziś jawić się w parlamencie.

Liberzec 13. lipca. Izba handlowa wyraziła podziękowanie dla posła Waizla za odparcie obrazy izb handlowych, dokonanej przez członka ankiety przemysłowej Kichla. Równocześnie odebrała Kichlowi tytuł członka korespondenta.

Paryż 13. lipca. Zdaje się, że minister sprawiedliwości skłania się do amnestjonowania wszystkich aresztowanych z powodu ostatnich rozruchów.

Paryż 13 lipca. Wczoraj rozpoczął tu narady kongres delegatów syndykatów robotniczych. Kongres uchwalił protest przeciw zamknięciu giełdy pracy i wezwał robotników do usunięcia się od uroczystości narodowej.

Wiedeń 13. lipca. Lustratorowie lasów Piotr Hirsch we Lwowie i Alfred Rosenberg w Nadwórnej mianowani radcami lasowymi, asystent zaś Wład. Lissowski we Lwowie leśniczym.

Wiedeń 13. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 336·87; węg. kredyty 412·—; anglosy —·—; laenderbanki 249·60; sztacbany 309·—; lombardy 103·62; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·30; renta majowa 97·82; węg. złota 115·55; węg. koronowa 94·70; austr. koronowa —·—; losy tureckie 48·90, uniony —·—.

Berlin 12. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 205·— (336·80); lombardy 43·— (103·97); węg. renta złota 95·40 (115·60); ruble 216·— (130·79).

Frankfurt 12. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 277·75 (337·34); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 14. lipca. Szepsa *Tagblatt* donosi, że dziś odbędzie się rada ministerjalna, na której uchwalone zostanie wydanie zakazu wywozu paszy.

Wiedeń 13. lipca. *N. fr. Presse* uderza w kierującym artykule namiętnie na mowy przeciw żydom, jakie się odezwały na krakowskim wiecu katolików.

Wiedeń 13. lipca. Podobno nadeszło tu ze strony rządu francuskiego zapytanie, jakby widziano na posadzie francuskiego ambasadora w Wiedniu — dymisjonowanego prefekta policji Loze'go.

Wiedeń 13. lipca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie rady miejskiej w Pradze przeciw orzeczeniu tamtejszego namiestnictwa, zawieszającemu uchwałę, mocą której wprowadzono czeski język jako wyłącznie urzędowy język magistratu.

Wiedeń 13. lipca. Cesarz zezwolił na utworzenie 3 nowych dyrekcyj skarbowych powiatowych w Galicji, mianowicie w Brzeżanach, Czortkowie i Żółkwi, które rozpoczną urzędowanie z dniem 1. sierpnia b. r. Brzeżany obejmować będą powiaty: Brzeżany, Podhajce, Przemyślany i Rohatyn; Czortków obejmować będzie powiaty Czortków, Husiatyn i Borszczów, wreszcie Żółkiew powiaty: Żółkiew, Rawa ruska i Sokal.

Ischl 13. lipca. Cesarz przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu oczekiwała go arcyks. Marja Walerja, dostojnicy miejscowi i liczna publiczność, która powitała monarchę serdecznie. Także przez całą drogę z Salzburga do Ischlu urządzano monarsze na każdej stacji serdeczne owacje.

Insbruk 13. lipca. Włoskie okręgi Tyrolu wybrały do sejmu tych samych posłów, których mandaty unieważniono za to, że nie brali udziału w obradach.

Monachjum 13. lipca. Rezultat wyborów do sejmu bawarskiego jest następujący: Wybrano trzech konserwatystów, 73 klerykałów, siedmiu kandydatów związku chłopskiego, 68 liberałów, jednego kandydata stronnictwa ludowego, pięciu socjalistów. Dwa mandaty nie wiadomo jeszcze komu dostaną się w udziale, prawdopodobnie związkowi chłopskiemu.

Paryż 13. lipca. Wybory naznaczono na 20 sierpnia.

Paryż 13. lipca. W izbie deputowanych postawił wczoraj Beauquier wniosek, aby wszystkich żołnierzy, asenterowanych w roku 1891, rozpuścić w dniu 1. października na sześciomiesięczny urlop i aby rezerwistów powoływać w tym roku nie na 28, ale 21 dni. W ten sposób oszczędzi się 19 miljonów franków, owoż Beauquier proponuje, aby tych 19 miljonów rozdzielić między tych rolników, którzy najwięcej ucierpieli skutkiem tegorocznej posuchy. Wniosek ten odesłano do komisji.

Izba uchwaliła 369 głosami przeciw 28 budżet na rok następny.

Belgrad 13. lipca. Wielką sensację wywarła świeża broszura, w której profesor, Włodzimierz Karicz żąda ścisłego przyłączenia się Serbji do Bułgarji i Stambułowa zowie najznakomitszym mężem stanu półwyspu Bałkańskiego.

Belgrad 14. lipca. Coraz uporczywiej krążą pogłoski, że pomiędzy królem Aleksandrem, a pretendującą do tronu rodziną Karageorgewiczów toczą się rokowania, by doprowadzić do pojednania obu stron. Między innymi wpływa w tym kierunku w. ks. Czarnogórski. W zamian za cofnięcie banicji, mają Karageorgewicze uznać legalność dynastji Obrenowiczów.

Londyn 13. lipca. Zbankrutował tu J. Read, jeden z seniorów londyńskiej giełdy, pociągając za sobą firmę Dawson.

Londyn 13. lipca. *Standard* donosi, że cesarz niemiecki odwidzi królowę Wiktorję w sierpniu w Osborne.

Berlin 13. lipca. *Berl. Corresp.* twierdzi za przedłożeniem wojskowem będzie większość 262 przeciw 182.

Berlin 13. lipca. Wedle wiadomości, jakie *Post* otrzymała o stanie zdrowotnym Francji, śmiertelność w Marsylji okropnie się wzmogła wskutek upałów. Zeszłego miesiąca było tam codzień po 7 do 9 wypadków cholery, po części śmiertelnych. Także z Nicei i okolicy donoszą o wypadkach podobnych do cholery; w ostatnich trzech tygodniach zmarło tam na tę chorobę około 30 osób.

Cholera pojawiła się w Monte Carlo i z tego powodu odjechał onegdaj ostatni gość szulerni.

Derby 13. lipca. Zarząd kopalni tutejszych zawiadomił zatrudnionych u siebie górników w liczbie 25.000, że zniża im płacę o 25%.

Rzym 13. lipca. Dzienniki wytykają ministrowi wojny, że dla oszczędzenia bagateli 1,300.000 franków uszczuplił wikt żołnierzy.

Z Medjolanu donoszą: Wskutek odkrycia cudownego obrazu Matki Boskiej w tutejszym tumie, zaszły przez dwa dni straszne wybryki antiklerykalne. Przeciwnicy katolików napadli na przeciągającą ulicami wielką procesję i rozbili ją, poczem wytłukli wszystkie okna w redakcji katolickiego dziennika *Lega Lombarda* i w klubie katolickim, poczem się innych jeszcze wybryków dopuszczali. Policja nic na to nie czyniła.

Aleksandrja 13. lipca. W szpitalu tutejszym umarło 40 pielgrzymów na cholerę, a 85 leży chorych.

Buda-Peszt 13. lipca. Dziennik „Budap. Corr.“ donosi, że prawdopodobnie za kilka dni pozwoli rząd niemiecki wprowadzać bez przeszkód do Niemiec nierogaciznę z międzynarodowego targu w St-inbruchu.

Wiedeń 13. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·12, na wiosnę 8·12, żyto na jesień 7·09.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. lipca, godz. 2. min. 28.

Akcje kred.	337·—	Gal. obl. propin.	98·15
Alpiny	54·10	Wied losy	175·25
Kredyty węg.	412·50	Akcje tyton.	184·25
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	215·—	z r. 1893	97·—
Ludwiki	219·—	Elbethale	238·—
Nordbany	287·50	Länderbanki	249·60
Lombardy	103·12	Renta zł. węg.	115·50
Losy tureckie	48·90	Bankvereiny	121·75
Staatsbahny	309·—	Węg. renta pap.	94·70
Czerniowieckie	257·50	Ruble	1·30·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORŻA. L. Kopczyńska, F. Hulewicz, S. hr. Poniński z Wołynia. O. Orłowski z Połowiec. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. S. Zwolski z Bryniec Z. br. Wollman z Rudy. L. Kriser z Wygody. J. Janik z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Terlecki z N. Sącza. A. Łysiak z Przemyśla. I. Ebel z Tryestu I. Ho n z Cieplic. K. Tornóczi z Buda-Pesztu. L. Schlaf z Monachjum. H. Mandl z Wiednia. I. Knotz z Buda-Pesztu. A Cyren z Podola.

HOTEL IMPERIAL. G. Horn z Buda-Pesztu. J. Jędrzejowicz z Litatyna. K. Sośnicki z Tarnopola. W. Bialikiewicz z Tarnowa. W. hr. Rey z Psar. L. Markowski z Chomiakówki. K. Zieliński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewandowski z Beklińca. U. i J. Bogusz z Podola ros A. Stecki z Wołynia. W. Axentowicz z Kołomyi. A. Udrycki z Wielkich Mostów. M. Uhlmann z Nürnberga. Z. Poradowska z Pokropiwna. A. Robin z Paryża. T. Zawistowska z Kopczańca. C Prendowski z Krakowa.

HOTEL KUHNA. S. Podlewski z Perepetnik, K. Kuniewski z Koniuszek. W. Strek z Olechowa. I. Mycawka z Drohobycza. Ks. W. Mosiewicz z Nowego sioła.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†
Marjan Wacław Mazaraki
właściciel dóbr ziemskich,
poseł na Sejm krajowy i b. prezes rady powiatowej,
po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu we środę dnia 12. lipca b. r., przeżywszy lat 69.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Strutynie w piątek dnia 14. lipca b. r., o godzinie 4. popołudniu, na który w smutku pogrążona rodzina, zaprasza przyjaciół i znajomych.

W Strutynie dnia 12. lipca 1893.
„ENTREPRISE“

†
Ferdynand Franz
emeryt. rewident rach. c. k. Namiestnictwa,
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu w środę dnia 12. lipca b. r., o godzinie 2. w nocy, przeżywszy lat 65.

W smutku pogrążona żona i córki, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 15. lipca b. r., o godzinie 5. popołudniu z domu przy ulicy Ossolińskiej l. 6. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 13. lipca 1893 r.
„ENTREPRISE“.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

wydaje w myśl §. 97., 98. i 99. statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

$4\frac{1}{2}\%$ listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

151,136.000 koron = 75,568.000 zł. w. a. imiennej wartości 4% 56 letnich listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1. lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcjum, na ktorego czele stoi c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl §. 25. statutów Towarzystwa, wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami, przez konsorcjum ogłosić się mającemi, **na 4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu 31. grudnia 1893 w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25. statutu Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie $4\frac{1}{2}\%$ listów zastawnych

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1893.

Prezes: *Zygmunt Dembowski* m. p. Dyrektor: *Franciszek Rozwadowski* m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy $4\frac{1}{2}\%$ listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4% 56 letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego uskuteczniają**:

W WIEDNIU: C. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych,
w PRADZE: Czeski Bank Związkowy,
w PRADZE: Zivnostenska Banka pro Cechy a Morawu,
w GRAZU: Dom Bankowy E. C. Mayer & Co

We LWOWIE: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
„ „ Galicyjska Kasa Oszczędności,
„ „ C. k. uprzyw. akcyjny Bank Hipoteczny,
„ „ Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem,
„ „ Dom bankowy Sokal i Lilien,
„ „ „ „ August Schellenberg i Syn,
„ „ „ „ Goldstern & Löwenherz

w KRAKOWIE: Towarzystwo Wzajemnego kredytu,
„ „ Filja c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego,
„ „ Powiatowa Kasa oszczędności jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Blau i Epstein,
„ „ „ „ August Raczyński,
„ „ „ „ Albert Mendelsburg,

w CZERNIOWCACH: Filja c. k. uprz. gal. akcyj. Banku hipotecznego,
w KOŁOMYI: Spółka handlowa rolniczo przemysłowa, jako zastępstwo Banku krajowego,
w NOWYM SĄCZU: Kasa zaliczkowa jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy A. Nebenzahl,
w PRZEMYŚLU: Towarzystwo zaliczkowe rolne, jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom handlowy Leopold Süsswein,
w Rzeszowie: Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Matzner & Holzer,
w STANISŁAWOWIE: Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego,
w TARNOPOLU: Filja c. k. uprz. gal. c. akc. Banku hipotecznego,
„ „ Powiatowy Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego,
w TARNOWIE: Towarzystwo zaliczkowe jako zastępstwo Banku krajowego,

a nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami, a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy

od 6. do 20. lipca r. b.

Wszystkie $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersji być przedłożone.

Wyjątek stanowią:

1. $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne, winkulowane co do których przedłożyć należy obok konsygnacji odnośny arkusz płatniczy na kupony, i
2. $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne, w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w Galicyjskim Banku kredytowym, przy dołączaniu odpowiedniej konsygnacji i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15. września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz $4\frac{1}{2}\%$ listu zastawnego otrzyma za każde:

100 złr. listu zastawnego z kuponem płatnym 31. grudnia 1893.

100 złr. w 4%wym 56 letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31. grudnia 1893.

oraz **dopłatę w gotówce**, w kwocie:

złr. 1 centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersji $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie, osobno ogłosić się mającym, nie później jednak jak dnia 31. października 1893, wydawane będą za ostemplowane listy, 4% listy zastawne z odnośnemi kuponami, a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach po koron 200·—, 1.000·—, 2000·—, 10000·—, 20.000,
= złr. w. a. 100·—, 500·—, 1000·—, 5000·—, 10.000.

Żądaniu stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

LWÓW, dnia 22. czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy.

C. k. uprz. austrjacki Bank dla krajów koronnych

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krzyżewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattaera.